KUŹNICZANKA





NR. 4. ROK XII

KWIECIEŃ 1932 R.

JUBILEUSZ J. E. KS. ARCYBISKUPA BAUDRILLART.

Instytut Katolicki w Paryżu obchodzi corocznie w sposób uroczysty 7 marca, dzień swego patrona, św. Tomasza z Akwinu. W roku obecnym uroczystość kościelna zbiegła się z hołdem złożonym Rektorowi Instytutu z okazji 25-lecia jego pracy rektorskiej.

Jego Ekscelencja, arcybiskup Baudrillart ma lat 73. Po ukończeniu paryskiej „Ecole normale supérieure", wykładał przez szereg lat historję, jako profesor gimnazjalny. W r. 1890 wstąpił do nowicjatu Oratorjanów i otrzymał w r. 1894, — mając lat 35, -- święcenia kapłańskie. Mgr. d'Hulst powołał go do Instytutu Katolickiego na katedrę historji świeckiej i kościelnej. W tym okresie wyszły z pod jego pióra prace naukowe, jak pomnikowe dzieło p. t. „Filip V, król hiszpański i dwór francuski" (t. 5), studja o Renaissansie, protestantyźmie, dzieje konkordatów do XX. w. Nieco później napisał dwutomową biografję Mgra d'Hulst, która stanowi cenny przyczynek do dziejów rozwoju ducha katolickiego we Francji 19-go wieku.

W r. 1907 został rektorem Instytutu Katolickiego. Jakiego rozwoju doczekał się Instytut pod jego kierunkiem widzimy ze statystyki. W r. 1907 liczba uczniów nie dochodziła do 500, obecnie osiągnęła 2.500, w tem 100 cudzoziemców. Liczba profesorów wzrosła z 57 na 118. Przy Instytucie otworzono szkołę języków wschodnich, szkołę nauk ekonomiczno-społecznych i cały szereg różnych kursów dla szerokiej publiczności.

Arcybiskup Baudrillart cieszy się wysokiem uznaniem nietylko wśród sfer katolickich; świadczy o tem fakt, że w r. 1918 Akademja Francuska wybrała go, w miejsce zmarłego hr. Alberta de Mun, na swego członka. („Schönere Zukunft" z 17 marca 1932).

Pismo niemieckie nie dodaje, że arcybiskup Baudrillart, jako gorący patrjota, prowadził podczas wojny słowem i piórem, skuteczną propagandę moralną na rzecz koalicji w Hiszpanji i Ameryce.

Nie potrzebujemy może przypominać czytelnikom „Kuźniczanki", że ks. arcybiskup Baudrillart był i jest wiernym przyja-

cielem Polski, jenerałowej Zamoyskiej i jej dzieła. Przed wojną przebywał w Kuźnicach przez parę tygodni. Po wojnie odwiedził Polskę wraz z biskupami francuskimi w r. 1924, później uczestniczył w Zjeździe Misyjnym w Poznaniu w r. 1927.

Przy tej okazji nie pominął Kuźnic, gdzie zabawił dni parę, podnosząc na duchu wszystkich, swem świetlanem słowem. pełnem wiedzy i mądrości, a krzepiąc serca swą ojcowską dobrocią.

Wyraz swej czci dla pamięci pani Jenerałowej, dał, pisząc piękną przedmowę do dzieła: „Une grande âme, une grande oeuvre“.

Całe życie arcybiskupa Baudrillart jest żywym przykładem, tak nam dziś wszystkim potrzebnej, zwycięskiej siły ducha, siły czerpanej w głębiach wiary i gorącem ukochaniu Boga i ludzi.

Oby Bóg zachował Go jeszcze długie lata na pożytek Kościoła i dusz.

Kobieta — Chrześcijanka — Apostołka

(Ciąg dalszy).

I Wychowanie człowieka.

3°. Wychowanie estetyczne.

I. Nie wolno pomijać ani lekceważyć w wychowaniu człowieka strony estetycznej, jak nie godzi się przeceniać ją lub rozwijać niezależnie od głównego celu wychowania.

Bóg bowiem, niezaprzeczenie, dał człowiekowi wrodzoną zdolność, skłonność i namiętne pożądanie poznania, odczucia i tworzenia piękna. Sam stworzył i tworzy bezustannie dokoła niego piękno, dostępne dla wszystkich władz człowieka i dostarcza mu materjału do rozwoju każdej jego zdolności w tym kierunku.

Zmysł estetyczny, złożony przez Boga w duszy ludzkiej, ma pierwszorzędną wartość wychowawczą. Budzi się w człowieku z pierwszym brzaskiem rozumu, przejawia się w nim nawet na najniższym szczeblu cywilizacji, towarzyszy mu na wyżynach rozwoju, przenika wszystkie formy jego działania, ożywia je, doskonali, dodaje mu uroku.

Już na pierwszej stronnicy, Pismo św. ukazuje nam Boga, jako przedziwnego artystę i wychowawcę, świat jako dzieło sztuki i dzieło wychowawcze, człowieka jako cudo świata widzialnego a Chrystusa jako szczyt i uwieńczenie wszelkiego piękna.

Kościół katolicki, wstępując w ślady Boże, pociąga, zdobywa, oświeca, doskonali, pociesza dusze ludzkie pięknem; pięknem swych świątyń, malowideł, mozaik, rzeźb; pięknem swych obrzędów liturgicznych; pięknem swej muzyki i swych śpiewów. Oddziałuje w ten sposób na duszę jednostki i na duszę tłumu.

Zbiorowy zmysł piękna, zbiorowy zachwyt i radość wobec piękna, wyrażanie piękna za pomocą słowa, pieśni, tańca, obrzędów... oto potężne czynniki, zbliżające ludzi do siebie.

Czynniki postępu, cywilizacji, pokoju, pracy.

Czynniki wychowawcze:

Kształtują oblicze duchowe każdego narodu i wyrażają je;

Zdobią każdy naród w odmienne blaski chwały, czystsze od blasku podbojów, promienniejsze od blasku zwycięstw, trwalsze od bytu państw;

Pobudzają ludy do współzawodnictwa bez zawiści i wśród rozgwaru języków tworzą jeden wspólny język harmonji powszechnej.

II. Wychowanie estetyczne wymaga jednak pewnych zasad i metod.

Jest cząstką wychowania człowieka i jako taką należy je rozwijać dla rozwoju człowieka.

Najprzód tedy, oczywiście, jak przy kształceniu umysłowem, trzeba pamiętać, że ani biegłość, choćby największa, ani gruntowna znajomość historji sztuki i jej ewolucyj, ani opanowanie jakiejkolwiek techniki, nie stanowi jeszcze o pełnem wyrobieniu estetycznem. Trzeba ponadto rozwinąć umiłowanie piękna, zmysł piękna, wyobraźnię twórczą i siłę wyrazu.

Rozwinąć, znaczy między innemi, ująć w karby; estetyka ma swą ascezę, w całem tego słowa znaczeniu, równie istotną, jak asceza moralna.

Znaczy to również, że nietylko zmysły i pokrewne im władze grają rolę w wychowaniu estetycznem. Dusza narówni ze zmysłami i więcej od nich uczy się dostrzegać swemi oczyma — temi „oczyma duszy“, o których tak wzniośle mówi Platon, — uczy się słyszeć, pojmować całą swą istotą i doceniać świat piękna,

niewidzialny dla wzroku ciała, niedostępny dla zmysłów; uczy się tworzyć piękno myśli, uczuć, pragnień, woli, czynów, życia. — Czyż można mówić o wychowaniu estetycznem nietylko doskonałem, ale nawet przeciętnem, wprost elementarnem tam, gdzie zaniedbano ukazać człowiekowi piękno myśli, uczuć, modlitwy, czynu, piękno charakteru, duszy, bohaterstwa, świętości, piękno jedyne i nieporównane Jezusa?

Znaczy to wreszcie, że porządkowi moralnemu i religijnemu należy się pierwszeństwo nawet z punktu widzenia czystego piękna; jego prawom należy podporządkować wszelkie dążenia estetyczne, jego celom (wychowanie człowieka, chrześcijanina, obywatela) całe estetyczne urobienie.

Niewolno poświęcać na ołtarzu sztuki ani życia moralnego, czystości serca, poczucia delikatności i litości; ani zdrowia umysłowego w pogoni za ryzykownemi teorjami estetów; ani nawet zdrowia fizycznego przez nadmierną pracę w tej dziedzinie.

Trzeba wprowadzać jak najwięcej piękna w swoje życie, w swój świat przez wzgląd na Boga i kraj, przez wzgląd na rodzinę, otoczenie, ludzkość całą. Trzeba uzdalniać się do odczuwania, rozumienia i korzystania w całej pełni każdej formy piękna, od wspaniałości i ogromu przyrody do najsubtelniejszych przejawów sztuki. Jednakże najpiękniejszem w naszem życiu powinno być życie samo.

Życie, w którem wszystko, — począwszy od tajników duszy do pracy rąk i najprostszych przedmiotów codziennego użytku, od skrytości serca do spojrzeń i wyrazu twarzy, od głębin myśli do jej wypowiedzenia się w słowach, ruchach, całej postawie, — jest szczere, czyste, rzetelne, delikatne, dobre... takie życie przewyższa swą pięknością najlepsze dzieło sztuki, najwznioślejszy poemat, najcudniejszą melodję.

Nie pamiętam, żeby Jenerałowa Zamoyska lubiła rozprawiać na temat sztuki, mam wrażenie, że żywo wyczuwała niebezpieczeństwo zbytniego podkreślania pierwiastka estetycznego w wychowaniu, choć była artystką w każdym calu, niezmiernie wrażliwą na wszelki przejaw piękna. Ale o sztuce najwyższej, sztuce życia pełnego harmonji, mówiła nieustannie, mówiła z głęboką znajomością rzeczy, a najpiękniejszem jej arcydziełem, o tem nie zapomną nigdy ci, co ją bliżej znali, — było własne jej życie.

O. G. Brillet

przeł. gen. Orat. franc..

LIST PASTERSKI

J. E. Ks. Arcybiskupa Jałbrzykowskiego Metropolity Archidiecezji Wileńskiej.

W styczniu b. r. J. E. Ks. Arcybiskup Jałbrzykowski wydał do swych Djecezjan list pasterski, w którym omawia rolę, jaką spełnia liturgja w życiu chrześcijańskiem.

Ze względu na doniosłość powyższego zagadnienia, podajemy najpiękniejszą część tego listu:

„Wielkie i prawdziwie doniosłe znaczenie w rozwoju życia religijnego wśród wiernych, ma czynne ich uczestnictwo w najświętszych tajemnicach, oraz w publicznych i uroczystych modłach Kościoła, w nabożeństwie kościelnem czyli liturgji. Liturgja św. jest jakby manną duchowną: przedziwnie dostosowuje się do potrzeb indywidualnych każdej duszy; jest zdrowym i obfitym pokarmem wielce pożytecznym do rozwoju życia duchowego, jest zadatkiem zapowiadającym nam życie nadprzyrodzone w całej jego pełni.

Osią i ośrodkiem liturgji naszej świętej jest sam Jezus Chrystus, który zapewnia nas: „powiadam wam, iż gdyby się z was dwóch zazwoliło (to jest porozumiało) na ziemi o wszelką rzecz, o którąby prosili, stanie się im od Ojca mego, który jest w niebiesiech. Albowiem gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w imię moje, tamem jest w pośrodku ich“ (Mat. XVIII 19—20). Liturgja św. odbywa się w imieniu całego Kościoła św. w imieniu zgromadzenia wszystkich wiernych, i tak jest wspólnem dziełem całego Kościoła św., że tajemnica tej wspólnoty jest w nim nieustannie obecna przez niezniszczalną moc „świętych obcowania“. Oficjum i Msza św. najważniejsze części liturgji, nie mogą być odprawiane bez duchowego udziału całego Kościoła, mówi św. Piotr Damjan. (Por. Chautard: Życie wewnętrzne str. 241).

Każdy ze św. obrządków liturgicznych, można porównać do kosztownego kamienia, który przedziwnym swym blaskiem odkrywa coraz to inne nowe promienie miłości Tego, który jest naszym Królem i Panem, Nauczycielem, Lekarzem i Przyjacielem, a zarazem światłem i pociechą, drogą i żywotem. Liturgja przenika całą istotę chrześcijanina. Przez całokształt ceremonji św. — przyklęknięcia, pochylenia głowy, wznoszenia rąk, śpiew — dzia-

łając na wzrok, słuch, uczucia, wyobraźnię, rozum i serce, zwraca się niejako liturgja wprost do władz zmysłowych, w celu zupełnego zawładnięcia duszami swych wiernych, aby ich woli okazać prawdziwe dobro i poprowadzić ich łatwiej i pewniej do Boga.

Udział w liturgji czyli życie liturgiczne, jest doskonałą szkołą pamięci na obecność Pana Boga, najskuteczniej wyjednywa nam od Stwórcy łaski potrzebne, ułatwia zdobycie cnót chrześcijańskich, dopomaga nam do upodobnienia życia naszego wewnętrznego do życia Chrystusa Pana, przygotowuje nas do życia niebiańskiego.

Obecnie dość często dają się słyszeć narzekania na zanikanie życia religijnego w społeczeństwie współczesnem. Zdaniem Gotfryda Kurth'a, belgijczyka, jedną z ważniejszych przyczyn, jeżeli nie najważniejszą, nieuświadomienia religijnego, a co za tem idzie i zaniedbania się moralnego, jest nieznajomość liturgji. (Porów. Guéranger. Rok liturgiczny t. I). Dziwnie się odbija od czasów dzisiejszych, życie chrześcijan pierwszych wieków Kościoła św.! Podziwiamy ich bogobojność, miłość wzajemną, męstwo i wytrwałość w cnocie. Pamiętajmy, że owi chrześcijanie czerpali swą moc duchową w liturgji św. starali się wszyscy uczestniczyć w nabożeństwie kościelnem możliwie codzień, a w ten sposób przejmowali się duchem liturgji św. i to oddziaływało na ich życie wewnętrzne, duchowe.

Ten też środek zbawienny na potrzeby duchowe naszych czasów, zalecony jest przez Papieża Piusa X. w Orędziu „O muzyce świętej" z dnia 22. XI 1903 r.: „Aby prawdziwy duch chrześcijański na nowo pod każdym względem zakwitnął i zachował się u wszystkich wiernych, głównie się trzeba starać o świętość i powagę świątyni, w której wierni na to właśnie się zbierają, by ducha tego zaczerpnąć z jego pierwszego niezbędnego źródła jakiem jest czynne uczestnictwo w najświętszych tajemnicach, tudzież w publicznej uroczystej modlitwie Kościoła... Przedewszystkiem nad tem trzeba pracować, by śpiew gregorjański stał się znowu własnością ludu, ażeby wierni jak dawniej tak i teraz, brali czynniejszy udział w śpiewie Jutrzni i Nieszporów". To samo wyraża obecny Ojciec św. Papież Pius XI. w Konstytucji z 20 grudnia 1928 r. „Divini cultus": „świętą zaiste rzeczą jest liturgja; przy jej pomocy wznosimy się do Boga, z Nim się łączymy, przez nią wyznajemy wiarę naszą i zaciągamy względem Boga dług wdzięczności za otrzymane łaski i pomoce, których stale potrzebujemy.

Jest tu ścisła pewna łącznia pomiędzy dogmatami wiary, i liturgją, a także pomiędzy publicznem nabożeństwem i uświęceniem wiernych". Zachęca dalej Ojciec św. — w temże orędziu wszystkich wiernych do częstego uczestnictwa w życiu liturgicznem, w śpiewie kościelnym, a duchowieństwu zaleca (n. X), aby nauczało wiernych o zasadach życia liturgicznego jako nieodłącznych od nauki chrześcijańskiej.

Ukochani Diecezjanie, wśród Was jestem szósty rok. W bieżącym roku po raz wtóry zakończę przy pomocy łaski Bożej wizytację wszystkich kościołów w archidiecezji naszej. Ze swego skromnego doświadczenia śmiało to stwierdzić i zaznaczyć mogę, że w tych parafjach najwyżej stoi wśród ludu poziom religijny i moralny, najlepiej postawione organizacje Akcji Katolickiej, gdzie najwięcej rozwinięte życie liturgiczne, gdzie wszyscy parafjanie uczestniczą w całem nabożeństwie kościelnem i śpiewie religijnym.

Ukochani moi, idźmy za wskazaniami Kościoła św. Postarajmy się pogłębić w sobie życie liturgiczne, stale i chętnie bywajmy czynnymi uczestnikami w całem nabożeństwie kościelnem, w miarę sił i możności bierzmy też udział we wszystkich śpiewach religijnych, jakie się wykonywują w naszych kościołach".

Pamiętniki Jenerałowej Zamoyskiej.

(Ciąg dalszy)

Śmierć Tytusa Działyńskiego.

Jeżeli smutno zakończył się dla mnie rok 1860, to gorszym był rok 1861.

Nie wiem, czy śmierć Bronisława Działyńskiego, z którym ostatecznie wcale bliskich nie miałem stosunków, takie samo zrobiła wrażenie na moim mężu jak na mnie, ale, bądź co bądź, wydawało mi się, że jakaś czarna chmura nad nami wisi, słońce zakrywa i burzą grozi.

Niewiele minęło czasu, po śmierci Bronisława, kiedy razu jednego, było to 12 kwietnia, mój brat o niezwykle wczesnej godzinie, do drzwi naszych zadzwonił, a że ja właśnie przy drzwiach wchodowych stałam, drzwi mu otworzyłam i jak zawsze bardzo nim się ucieszyłam, ale ledwo na niego spojrzałam, zrozumiałam, że z czemś złem przychodzi, nic nie mówił, ale depeszę w ręku

trzymał. Wzięłam tę depeszę i kilka razy czytałam nie mogąc ani zrozumieć ani uwierzyć. Wydało mi się, że to jakaś ohydna zmora staje mi przed oczami, że jakiś wir mnie porywa w jakąś otchłań bezdenną, że się obronić nie mogę od czegoś strasznego, co mi serce wskroś mroziło; ale zupełnie zrozumieć nie mogłam ani skąd była ta depesza, ani przez kogo podpisana. A jednak była ona aż nadto wyraźną: *„Nasz ojciec dziś rano nagle zmarł”* i podpisane: *Marja.* — Co za Marja? — pytałam się siebie i nie chciałam wierzyć, że to podpis mojej siostry. — Skąd ta depesza? Ledwie wyczytałam nareszcie, że z Poznania.

Wszystkie Marje w rodzinie i znajome przeszły mi przez myśl, z wyjątkiem jednej siostry mojej. Nareszcie trzeba było zrozumieć i uwierzyć.

Nie wiem czy trzy słowa ze sobą przemówiwszy, wieczorem o 6-ej wszyscy wyruszyliśmy do Poznania, tj. mój brat, jego żona moja siostra Cesia, która jeszcze u nas była i ja. Byłby kto mógł myśleć, żeśmy oniemieli, w takiem milczeniu tę podróż odbywaliśmy. Aż na którejś stacji, mój brat, nie wiem jakim sposobem, palec duży od prawej ręki portjerą wagonu sobie przytrzasnął, jęknął i zemdlał. Nieodrazu zrozumieliśmy co się stało i nie wiem jakim cudem palec ten mógł się wyrwać i jako tako uratował. Mój brat wnet do siebie przyszedł, a że na nic się nie użalał i że nikomu się rozmawiać nie chciało, minęło trochę czasu, zanimeśmy się spostrzegli, że cały ma paznokieć czarny jak hebanowy. Mój brat miał ręce wyjątkowo piękne, a do tego bardzo męskie, a jak mu o tem czasem mówiłam, odpowiadał, że tego herb nasz wymaga *) i bardzo łajał jak która z nas o rękach nie miała starania. Ten czarny paznokieć przez kilka miesięcy takim pozostał; żartowali z mego brata wszyscy, że umyślnie to zrobił, aby uwydatnić piękność kształtu. Co pewna, to że cierpieć musiał okropnie i że nie było sposobu zrobienia mu najmniejszej ulgi.

Podróż do Poznania zajmowała wówczas 48 godzin; toteż 14-go kwietnia pod wieczór przyjechaliśmy do Poznania, do tego pałacu Działyńskich, gdzie mój ojciec się był urodził w samo Boże Narodzenie o północy 1798 r. i w którym po 63 latach umarł nagle, bez choroby, bez konania, nie przebudziwszy się

* Herb Działyńskich „Ogończyk“ ma w tarczy pół pierścienia i strzałę, a na hełmie w koronie dwie ręce panieńskie wzniesione do góry.
(*przypisek Redakcji*).

ani na chwilę. O godzinie 5-ej z rana, moja matka zdziwiona tak niezwykle spokojnym snem jego, przybliżywszy się i nie mogąc oddechu jego dosłyszeć, dotknęła się zimnej już ręki. Zadzwoniwszy, posłała na górę po moją siostrę Grudzińską, a potem obie posłały po Dra Nierzejotę nie chcąc i nie śmiejąc przypuszczać rzeczywistości. Ale cóż mógł doktór uczynić, jak tylko potwierdzić to, czemu one miały jeszcze nadzieję, że on zaprzeczy, albo że temu jakimś cudem swojej sztuki zaradzi.

Ten cios był strasznym dla mojej matki. Przez 35 lat zamężcia kochali się moi rodzice, nie powiem, że tak jak w pierwszy dzień ślubu, bo jestem przekonana, że wiele bardziej. Zupełnie żyć bez siebie nie mogli, rozstawali się jak najmniej, a mój ojciec, nawet kiedy w chwilowej wspaniałomyślności zgadzał się na jaki wyjazd mojej matki, wnet wpadał w taką zgryzotę, że musiała czemprędzej wracać, bo nie żałował jej wówczas wyrzutów, ani tym, którzy byli powodem tego wyjazdu.

Mój ojciec nie umiał w najmniejszej, ani w największej rzeczy poradzić sobie bez mojej matki. Jak chustka do nosa zaginęła, co się zdarzało kilkanaście razy na dzień, moja matka musiała jej szukać. Jak rządca lub dzierżawcy przynosili rachunki i dochody, moja matka musiała wszystko odbierać i pod kluczem trzymać. Jak mój ojciec pisał przedmowy do Tomicjanów, Szydłowieckich i innych dzieł, moja matka musiała słuchać, przedyskutować każde słowo i nic nigdy nie szło do druku póki ona aprobaty nie dała. Jak mój ojciec miał jakąś myśl dla murarzy, cieśli, stolarzy, którzy nad restauracją zamku kórnickiego pracowali, moja matka musiała brać miary, rysować plany, wycinać modele. Jak ktoś prosił o miejsce, o wsparcie, o pożyczkę, moja matka musiała wypowiedzieć swoje zdanie: musiała listy pisać, sprawy załatwiać i ciężkiem było przewinieniem jak nie była w pobliżu na każde zawołanie.

O ile ojciec mój był gwałtownym, o tyle moja matka była spokojną, cierpliwą, łagodną. Zachodziły jednak czasem małe nieporozumienia, kończyły się zwykle tem, że każda strona drugiej zaręczała, że tak nieznośnego męża i tak nieznośnej żony, nikt nigdy nie był widział na tym świecie; i tak sobie ulżywszy, znosili się znowu tak dobrze, że bez siebie godziny wytrzymać nie mogli.

Mój ojciec często się do tego przyznawał i mawiał, że bez mojej matki wcale wytrzymać nie mógłby na świecie i że ona

musi od Pana Boga otrzymać, żeby on pierwszy umarł. A że w istocie on się więcej na niej opierał, niż ona na nim, i że zdawało się, że ona jest bardziej niezbędną jemu, niż on jej, więc zgadzali się na to. W rzeczy samej, Pan Bóg stworzył Ewę dla Adama, a nie Adama dla Ewy, więc nieraz może się zdawać, że mężczyzna jakiś niezaradny w sprawach materjalnych, bez kobiecej ręki obejść się nie może.

Ale cóż wyrówna niezaradności kobiecego serca! Cóż wyrówna tej, jakby bezdusznej niedoli, w jaką wpada kobieta, gdy jej braknie tego męskiego serca, na którem raz przywykła polegać, w którem przywykła siłę i kierunek czerpać, którego zadowolenie stało się jakby całym powodem bytu i celem życia!

Jest gdzieś w Piśmie św. powiedziane, że Pan Bóg ostrzegając Żydów jakie na nich ciosy spuści, jeżeli przykazań Jego przestrzegać nie będą, między innemi rzeczami grozi im, że jak umrą, to ich żony śmierci ich opłakiwać nie będą, ani nie będą nosić po nich żałoby w sercach swoich. — Tej kary z pewnością Pan Bóg na mego ojca nie zesłał, bo śmierć jego była dla mojej matki ciosem niezrównanym. Ciosem ze wszechmiar najdotkliwszym, jaki być mógł dla jej kochającego serca i wierzącej duszy.

C. d. n.

KOBIETY HINDUSKIE W WALCE O WOLNOŚĆ INDYJ

Skrót odczytu p. Janiny Wąsickiej w Polskiem Radjo.

W pochodzie hinduskim ku wolności w zwartym szeregu stanęły także i kobiety, którym wskazano po raz pierwszy nowe myśli, nowe uczucia i nieznane pojęcia. Usłyszały słowa, jakiemi przez wieki całe nikt do nich nie mówił, a przecież wydały im się one proste i zrozumiałe. Ziarno padło na żyzną glebę.

Na apel uniezależnienia gospodarczego Indyj kobiety odpowiedziały potężnym odzewem, — turkotem dziesiątków tysięcy kołowrotków. Kołowrotek, obok garści warzonej potajemnie soli, stał się symbolem wolności Indyj.

Żywiołowy pęd do pracy należało ująć w ramy organizacyjne, aby mógł być on skierowany na właściwe drogi. Dnia 13 kwietnia 1921 r. w Jaljanwala powstała pod protektoratem żony Mahatmy

Puji Kasturbi Gandhi — organizacja wyłącznie kobieca, stawiająca sobie za cel istnienia, credo Wszechhinduskiego Kongresu Narodowego, odzyskanie „Svaraj“ — wolności, wszelkiemi legalnemi i pokojowemi środkami.

Organizacja ta nosi nazwę „Kahtrija Stree Sabha“ i działalnością swą obejmuje wszystkie kasty i wyznania, nie wyłączając Parsów i Parjasów. Prace wstępne zaczęto od propagandy i zdobywania podstaw finansowych. Już w r. 1921 zbiórka na fundusz wolnościowy przyniosła ponad miljon rupij srebrnych. Na zebraniach informacyjnych roztrząsano zagadnienia moralne, polityczne, ekonomiczne, główny nacisk kładąc na samowystarczalność gospodarczą Indyj.

W tym celu poczyniono natychmiast próby stworzenia tkalni i przędzalni w miastach. A po wsiach zorganizowano skup bawełnianej tkaniny zwanej „Khadi“. Skup ten przyczynił się ogromnie do wzmocnienia produkcji, a co za tem idzie, do polepszenia doli hinduskiego wieśniaka.

Jednocześnie wśród szerokich mas kobiet rozpoczęto akcję zmierzającą do stworzenia mody na tkaniny krajowe. Nieoczekiwanie szybko zanikł przesąd staroświecki, że „Khadi” nadaje się tylko na ścierki do kurzu. Szczytem elegancji stało się „sari” uszyte z tkaniny krajowej, zdobne pięknemi ręcznemi haftami. O popularyzacji tej mody świadczą wymownie cyfry. W r. 1921 sprzedano „Khadi“ za 25 tysięcy rupij srebrnych, a w okresie od marca 1927 r. do 1931 r. zgórą 1,004.224 — RS. pieniądze osiągnięte ze sprzedaży przekazano funduszowi narodowemu.

Kongres w Lahore w grudniu 1929 r. powziął szereg ważnych postanowień. Najważniejszem z nich to „hartal“ — bojkot towarów zagranicznych, a przeprowadzenie go Mahatma Gandhi powierzył kobietom. W tym celu rozpoczęto werbunek do ochotniczych oddziałów Związku Sług Ojczyzny (Desh Sewika Sangh), których zadanie jest niezmiernie odpowiedzialne. One to muszą pomagać w uzyskaniu niepodległości Indyj wszelkiemi pokojowemi i legalnemi środkami.

Środki te, to: 1) zatrzymanie importu towarów zagranicznych i stworzenie w Indjach samowystarczalności, 2) wyplenienie z kraju szatana pijaństwa, 3) pomoc w produkcji Khadar (tkania) 4) praca nad osiągnięciem jedności między Hindusami. Kobietom zlecając bojkot towarów, Mahatma Gandhi mężczyznom wyznaczył akcję zwalczania monopolu solnego, zastępując go warzeniem soli z wody morskiej.

Demonstracyjnym pochodem przez ulice Bombaju 7 maja 1930 r. rozpoczęto bartal. Sklepy z towarami zagranicznemi zostały obstawione przez posterunki kobiece, które perswazją skłoniły kupców i publiczność do wyrzeczenia się towarów zagranicznych. Sukces propagandy był nadzwyczajny. Kupcy podejmowali dobrowolne zobowiązania wyzbycia się towarów zagranicznych i nie zawierania nowych tranzakcyj na przeciąg 6 miesięcy. Siła moralna Desh Sewika Saugh stała się oczywistą. *M. A.*

KRONIKA

Imieniny p. Łyskowskiej obchodzone były wolnem popołudniem, a wieczorem zebraniem towarzyskiem urozmaiconem herbatką, śpiewami, muzyką i deklamacjami.

Wakacje wielkanocne trwały od Niedzieli Palmowej do wtorku po Niedzieli Przewodniej. Większość uczenic rozjechała się, zostało zaledwie kilka. Aura zimowa sprzyjała saneczkom i nartom.

Nabożeństwo Wielkotygodniowe, nocne adoracje z W. Czwartku na Piątek i z W. Piątku na Sobotę odbyły się jak zwykle zostawiając niezatarte wspomnienia.

P. Zamoyska spędziła z nami Święta i pozostała u nas dłuższy czas.

Na Święta przyjechała też z Warszawy P Aniela Strawińska i spędziła w Kuźnicach dwa tygodnie. W czasie jej pobytu zostały omówione konkretniej projekty rozwinięcia pracy naszego Stowarzyszenia na terenie Warszawy.

Wakacje społeczne: W poprzednim numerze (na str. 46) mówiłyśmy obszerniej o mających się u nas odbywać tego lata „wakacjach społecznych". Dziś przypominamy tylko, że na okresy od 15—30 maja i od 1—15 czerwca zgłaszać się mogą osoby pragnące otrzymać podstawowe wiadomości potrzebne do pracy społecznej. Druga połowa czerwca, pierwsza i druga połowa lipca (okresy dwutygodniowe) przeznaczone są dla pracownic społecznych, członkiń patronatów S. M. P. nauczycielek i pielęgniarek; sierpień: dla studentek szkół wyższych.

KORESPONDENCJE

Gościeszyn 17 III 1932.

...Pierwsze miesiące po opuszczeniu Zakładu spędziłam w domu na wypoczynku, w całem tego słowa znaczeniu, oczekując wiadomości co do mej przyszłej posady.

Początkowo Poznański Związek Młodych Polek, nie mając żadnych zgłoszeń na kursa, wysłał mnie do Rozwja na 4-tygodniowe obozy wychowania fizycznego. Tutaj nietylko brałam udział w ćwiczeniach fizycznych, ale większą część czasu spędzałam w kuchni na zmianę z Haliną Kl. zajmując się doprawianiem potraw i dyżurem w kuchni.

Po powrocie z nad morza, przeprowadziłam pierwszy mój kurs gotowania w Skarboszewie. Z biciem serca i ze strachem jechałam na ten kurs nieświadoma nawet warunków, w jakich będę pracowała. Na szczęście miałam bardzo mało uczenic, bo tylko 6, a po przybyciu na miejsce wszelkie obawy pierzchnęły.

Potem następował jeden kurs po drugim. W międzyczasie miałam jednomiesięczną praktykę w majątku Gościeszyn u p. Kurnatowskiej. Ostatni mój kurs przeprowadzałam w Buczu, był to kurs kroju i szycia.

Obecnie prowadzę kurs gotowania w Gościeszynie. Cały dzień zajęty mam pracą, gdy przeprowadzam dwa kursy dziennie: jeden przedpołudniem a drugi wieczorem. Mimo bardzo dobrych warunków mam niemało trudności ze względu na brak odpowiednich produktów, których w obecnym okresie nie można dostać. Na kursie to nie to co w szkole, gdzie najmniejszą drobnostkę miało się pod ręką; na kursie trzeba nieraz namozolić się porządnie, by jakąś rzecz otrzymać bez wielkich kosztów. Udział w kursach biorą przeważnie dziewczęta wiejskie, niezamożne, które nie są w stanie dostarczyć nawet najniezbędniejszych produktów; mimo to radzę sobie doskonale, a moje uczenice zdobywają odpowiednie wiadomości.

Zwykle na zakończenie kursu, urządzam wspólny podwieczorek połączony z egzaminem uczenic i małem urozmaiceniem, a całość daje obecnym pogląd na tę czterotygodniową naukę i na korzyści, jakie uczestniczki kursu odniosły.

Prawdę powiedziawszy, jeden miesiąc to stanowczo za krótki czas na doskonałe zaznajomienie się ze sztuką kulinarną, można jedynie poznać podstawy, które przy dobrej woli można doskonale pogłębić. Najczęściej jednak, dziewczęta te poprzestają na tem, gdyż ciągła praca, jakoteż warunki, nie pozwalają im na to.

Marja Pr.

ZAWIADOMIENIE.

Dnia 16 kwietnia 1932 r. w kościele św. Krzyża w Łodzi, odbył się ślub p. Edyty Endównej z p. Karolem Sznajdrem.

Szczęść im Boże!

RECENZJE

„Misterjum Christi“ Czasopismo liturgiczne. Nr. 4 *Wielkanoc* zawiera następujące artykuły: *M. K.* „Ver Sacrum“. *Ks. Korzonkiewicza*: Non cognovi litteraturam“ komentarz Psalm 9. „Życie z Kościołem“. Dalszy ciąg artykału *D. Ch.*: „Msza moja i uświęcenie moje“, omawia tym razem początek kanonu. *Ks. Dra Wronki*: „Kazania liturgiczne“ artykuł ten ze względu na wykazanie jaką rolę w życiu duchowem powinna odgrywać liturgja, powinien być przeczytany i przemyślany nietylko przez kapłanów, do których jest skierowany, ale i przez każdą katechetkę, każdą matkę i wychowawczynię. Następny artykuł „Pierwszy mszał łacińsko-polski dla wiernych“ zwiastuje radosną nowinę: habemus Missale fidelium! Tak! wyszedł nareszcie z druku polski przekład mszału Dom Lefebvra, który rozszedł się we wszystkich językach na obu półkulach w setkach tysięcy egzemplarzy. Niezawodnie wydawnictwo to, przyczyni się do rozbudzenia życia religijnego w Polsce — które aby było pełnem, musi czerpać siłę i światło w liturgji. Mszału tego można żądać w każdej księgarni. — O ileby dana księgarnia jeszcze go na składzie nie miała, trzeba żądać sprowadzenia *z Warszawy ul. Litewska 6. Biblioteka Wiedzy Religijnej*, gdzie się znajduje cały nakład. Trzeba się spieszyć z zamawianiem, bo nakład ograniczony a amatorów na mszały mnóstwo! — *Ks. Machay*: w artykule „Akcja Katolicka w świetle nauki o mistycznem Ciele Chrystusa“ rozwija w dalszym ciągu tezę Pawłową i dochodzi do konkluzji, że życie chrześcijanina jest dopiero wtedy naprawdę Chrystusowem, gdy każdy z nas czuje się odpowiedzialnym za całość mistycznego Ciała Chrystusa. t. j. za Kościół. Apostolstwo więc, apostolstwo pracy, ofiary jest rdzennym obowiązkiem *każdego* katolika — wymawianie się od apostolstwa jest grzesznym egoizmem! Artykuły *X. M. K.*: „Kult św. Jana Chrzciciela i św. Józefa“, oraz *X. Burzaka*: „Symbolizm poszczególnych części świątyni wschodniej“ dopełniają treści numeru 4, tego jedynego liturgicznego w Polsce pisma, które ze względu na ważność zagadnień poruszanych, głębię myśli, naukowe podstawy, a łatwą i zajmującą formę powinno być abonowanem w każdem kółku katolickiem.

Zamawiać należy pod adresem: *Kraków ul. Pędzichów 14*, abonament roczny: 10 zł.

Weryński: **„To, co z serca wyrosło“**. — Michalineum. Miejsce Piastowe, 1932. — Mnóstwo ilustracyj.

Jestto Jednodniówka Jubileuszowa Towarzystwa Michalitów, Księży Michalitów i Zakonnic Michalitek. Praca zbiorowa kilku polskich pisarzy dla uczczenia pracy śp. Ks. Markiewicza, polskiego Ks. Bosco.

W Miejscu Piastowem mieszkają sieroty. To ich dom rodzinny i warsztat pracy, zanim nie wyfruną na własne stanowisko w kraju.

Początki dzieła trudne. O mam wrażenie, że dotąd niezwyciężone. Pisze o nich stale miesięcz. michalicki: „Powściągliwość i Praca“.

Podziwiać należy, ile zdziałały Siostry własną ręką (dosłownie) wypalały cegłę i stawiały mury swego domu dla dziewcząt, dla swych sierotek. Za to ukryte, bezgraniczne poświęcenie nieznanych pracownic, płyną z pewnością olbrzymie, lubo niewidoczne strugi łaski Boskiej na ziemię polską. Tak te dobre społeczniczki chciałyby koniecznie ulżyć niedoli dzieci.

Pomóc im. Pomóc koniecznie: Groszem i powołaniem. Co zabierzesz z sobą z życia, jeśli nie tę trochę dobrych uczynków tu i tam rozsianych. *K. Berkanówna.*

Nagler: **„Der Rote Faden“**. — Flügge, Berlin — Buckow, — 64 str.

Stwierdzimy z łatwością, że mało jest zdrowia między nami. Niedostatek wojenny naprowadził narody na rozumniejszy ubiór i odżywianie się. Dużo słychać wokoło o reformie kuchni. Zajmują się nią więcej jeszcze laicy niż fachowcy. Nagler, inwalida wojenny, również do laików należy, ale pisze tak rozumnie, szczerze, z zacięciem społecznem i znawstwem nieprzeciętnem, że ta mała jego książeczka winna wędrować z domu do domu i uczyć, uczyć, abyśmy w końcu zrozumieli, że mimo wszelkich niedomagań i niedostatków możemy i powinniśmy urządzić zewnętrzne ramy swego życia jakoś umiejętniej. Na razie, z przyczyny nieuświadomienia i smakoszostwa (łakomstwa!) czynimy wiele więcej starań, przysparzamy kłopotów, pracy, wydatków i t. p. niż w istocie potrzeba.

Ascetyczna dążność do „uproszczenia życia“, staje się dziś w oświetleniu naukowem i codziennem, praktycznie zupełnie możliwą. Należy sobie wpierw mocno powiedzieć zasadę: Chcę być zdrów. Chodzi mi o pożywienie, a nie o smakołyki. Zresztą nowoczesna kuchnia, o jakiej mowa, nie jest bynajmniej kuchnią nie smaczną. Zwrócić trzeba uwagę na początkowe uczucie, zmiany w naszym organizmie, zanim on przywyknie do gruntownego przewrotu w prowadzeniu kuchni. Zmiany te winny zresztą dziać się zwolna, z baczną uwagą na możliwości miejscowe.

O co chodzi? Na czem polega reforma kuchni? Powiem, podług Naglera, o niektórych punktach:

1) Zaleca się gotować w naczyniach szczelnie zamykanych, na parze, która bardziej grzeje niż ogień. Cztery naczynia (aluminiowe) stawia się jeden na drugim na jednym kręgu gazu czy kotliny i nakrywa całkowicie specjalną pokrywą (Dampfhaube). Podobne znaczenie ma „pudło do gotowania“ (Kochkiste.)

2). Owoce i warzywa jadamy w mieszankach (sałatkach) możliwie w stanie surowym zimnym, (soki) lub tylko lekko podgrzanym bez dodania kropli wody, której one zawierają same w sobie dostateczne.

3) Należy dbać o to, by organizm jaknajlepiej przyswajał sobie pokarmy, w tym celu nie należy pozbawiać artykułów żywnościowych istotnych ich soków, soli itp. Przez wielogodzinne gotowanie, „odgotowywanie“, odlewanie i dolewanie wody, przypalanie itp. niszczymy soki żywnościowe danego artykułu, który

w formie pozostałych włókien bez jego własnych soków nie może być przyswojonym przez organizm.

Tablice porównawcze spożywanych artykułów, dawniej a dziś, przedstawia się mniej więcej tak:

	Dawniej:		dziś:
mięsiwa, ryby . . .	25%	. . . . . .	3%
chleb, ciasta . . .	20%	. . . . . .	10%
ziemniaki . . .	15%	. . . . . .	24%
tłuszcze zwierzęce . .	10%	oliwa, tłuszcze roślinne	10%
mleko i przetwory mleczne	10%	. . . . . .	10%
jaja	9%	. . . . . .	3%
warzywa	8%	. . . . . .	20%
owoce	3%	. . . . . .	20%

A więc stosunek procentowy odwraca się: mięso schodzi obecnie do dawnej ilości owoców itp. (por. Altpeter-Gregor: „Die neue Ernahrungslehre". Frankfurt a. M).

Tak bardzo potrzebne nam zdrowie w narodzie. Skarżymy się na brak żywności. System Naglera i inne nowoczesne systemy, uczą jak poprzestawać na małem, byle umiejętnie postępować.

Przed Szkołami gospodarczemi i pracownicami społecznemi stoi zadanie podniesienia zdrowotności w społeczeństwie przez wyszkolenie dobrych gospodyń, które swą umiejętnością przyczynią się do tego. *K. Berkanówna.*

„Pani domu" — miesięcznik poświęcony organizacji gospodarstwa domowego, wychodzi w Warszawie — ul. Nowy Świat 9. Nr. 4. b. r. zawiera następujące artykuły! *M. Chmieleńska:* „Czem się kierować przy wyborze letnisk". *H. Siemieńska:* „Ubezpieczenia małżeńskie w Austrji". *G. Kwapiszewska:* „Łazienka". *H. Lutostańska:* „Jak wietrzyć mieszkanie". *T. Skórzewska:* „Technika kulinarna". Wreszcie cały szereg praktycznych rad i wskazówek odnośnych do urządzania mieszkań i prowadzenia domu.

Ś. p. O. Wojciech Krupiński.

Dnia 7 kwietnia 1932 r. zmarł w klasztorze na Jasnej Górze O. Wojciech Krupiński, Paulin.

Urodzony w 1881 r. w Wielkopolsce, pragnął od dzieciństwa oddać się na służbę Bogu. Gdy jednak warunki nie pozwalały mu na to, został nauczycielem i przez kilkanaście lat pracował na polu pedagogicznem.

W czasie wielkiej wojny brał przez cały czas czynny udział w walkach, i wyszedł z nich bez szwanku.

Na podziękowanie za szczęśliwy powrót z wojny, odbył w 1921 r. ślubowaną pielgrzymkę do Częstochowy. Tam powtórzyło się wołanie Boże... Nie znając kompromisów, Wojciech Krupiński odrazu zgłosił się do Przeora i prosił o przyjęcie do Zakonu O. O. Paulinów w charakterze „braciszka", pragnąc przy posługach klasztornych wieść dalsze życie. Przyjęty został jako kleryk, a po odbyciu nowicjatu i studjów w Krakowie, wyświęcony został na kapłana w 1928 r.

Odtąd, tj. przez 4 lata pracował intenzywnie na Jasnej Górze, z całą gorliwością oddając się działalności apostolskiej.

Ś. p. zmarły był bratem p. Józefy Krupińskiej, która pracuje w Kuźnicach.

Pokój jego duszy!

Treść numeru:

ROCZNA PRENUMERATA: 10 ZŁ.

CENY OGŁOSZEŃ: Cała strona 80 zł., 1/2 strony 40 zł., 1/4 strony 20 zł.
1/8 strony 10 zł., 1/16 strony 5 zł.
RABAT dla wydawnictw, księgarni oraz powtarzających się ogłoszeń.

Wydawca:

Stowarzyszenie Chrześcijańsko-Społeczne
pod opieką Matki Boskiej Dobrej Rady. Zakopane—Kuźnice

Redaktorka odpowiedzialna:

Janina Strawińska

Adres Redakcji i Administracji „Kuźniczanki“:

Kuźnice, poczta Zakopane.

TELEFON: Zakopane 301. — KONTO P. K. O. Kraków 412.803.

prze-
nieram,
ςę,